Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr 50. Niedziela, dnia 26 sierpnia 1923. Rok II.

MOTTO: *Difficile est satiram non scribere.*

NOWINY „SMOK“

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franciszek Uszko. Wydawca: Franciszek Uszko.

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Cena pojedynczego numeru **1500 Mp.**

Prenumerata kwartalna 33.000 Mk
Z odnoszeniem do domu 36.000 Mk
Prenumerata zamiejscowa 36.000 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	1,000000	Mk
1/2 strony	500000	„
1/4 strony	250000	„
1/8 strony	140000	„
1/16 strony	70000	„
Drobne ogłoszenia za słowo	400	„

„Nadesłane“ 200% drożej.
Przed tekstem 300% drożej.

Dział polityczny i gospodarczy „Nowin“.

Wypłata uposażeń urzędniczych w dwóch terminach. Wypłata pensji urzędniczych dokonywana będzie dwukrotnie w miesiącu, a to 15-o i 30-o. W pierwszym okresie wypłacane będą: płaca zasadnicza z dodatkami normalnymi, drożyźnianymi i innemi, w drugim okresie wypłacany będzie dodatek wyrównawczy, na podstawie obliczeń wzrostu drożyzny.

Strejk węglowy w Czechach. Poufne rokowania między przemysłowcami węglowymi, a strejkującymi robotnikami w Czechach północnych, dojrzały tak daleko, iż jutro rozpoczęła się rokowania oficjalne.

Obostrzenia w emigracji do Ameryki. Londyn. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Coolidge, nosi się z myślą wprowadzenia dużych zmian w ustawie emigracyjnej. Emigranci zamierzający wyjechać do Stanów Zjedn. będą badani w swych krajach i będą musieli już w portach europejskich poddać się lekarskiej kontroli, aby uzyskać prawo wjazdu do Ameryki.

Ile wywozimy drzewa za granicę? Według statystyki Polska wywozi około 5—6 miljonów metra sześciennego drzewa, przeważnie sośniny i dębiny. Obliczając za metr sześcienny tylko 1 f. st. otrzymamy sumę 5 tryljonów i 100 biljonów marek. Polskie drzewo idzie bezpośrednio do Czechosłowacji i Niemiec, do Anglji natomiast przez Gdańsk.

Chorwaci grożą Jugosławji oderwaniem się. Belgrad. Czeskie biuro prasowe donosi z Zagrzebia, że posłowie chorwaccy, należący do republikańskiej partji chłopskiej, postanowili z powodu bezskuteczności dotychczasowych prób porozumienia, zerwać wszystkie stosunki z Belgradem i upoważnić Radicza, aby przedsięwziął zagranicą akcję dyplomatyczną, celem urzeczywistnienia na drodze pokojowej żądań separatystycznych.

Podróż prezydenta Rzeczypospolitej do Lwowa. Bawił we Lwowie szef kancelarji wojskowej p. prezydenta Rzeczypospolitej rotm. Kazimierz Pusłowski, celem ostatecznego ustalenia programu pobytu we Lwowie. prezydenta, który przyjeżdża na otwarcie Targów Wschodnich na przeciąg 3 dni tj. 5, 6 i 7 września.

Zmiany w min. spraw zagranicznych. Pisma donoszą, że kierownictwo Oddziału amerykańskiego w ministerstwie spraw zagranicznych, powierzono p. Kwapiszewskiemu z otoczenia Paderewskiego, byłego radcy poselstwa polskiego w Waszyngtonie. Natomiast p. Leon Goldstand, przeniesiony został do wydziału ekonomicznego ministerjum.

Beznadziejna sytuacja Gdańska. Paryż. „La Laterne“ pomieszcza artykuł o sytuacji w Gdańsku, w którym donosi, że wszystkie oznaki wskazują na beznadziejne finansowe i socjalne położenie Wolnego Miasta, a to dzięki polityce Senatu, idącej za wzorami Rzeszy niemieckiej.

Przytrzymanie metropolity Szeptyckiego na granicy Polski. Dziedzice, 23 sierpnia. Dzisiejszej nocy o godz. 23, przy przeglądaniu na stacji w Dziedzicach pociągu pospiesznego, idącego z Wiednia do Lwowa, w wagonie sypialnym zatrzymano metropolitę Szeptyckiego, jadącego wraz ze swym sekretarzem, kanonikiem Kowalskim, do Lwowa

Wobec wydanego przez min. spraw wewnętrznych rozporządzenia, zabraniającego metropolicie Szeptyckiemu wjazdu do Polski, policja państwowa wezwała go do opuszczenia wozu. Towarzyszący metropolicie kanonik oświadczył w jego imieniu, że metropolita jest ciężko chory i absolutnie nie może opuścić wagonu. Wtedy policja zarządziła odczepienie wagonu sypialnego od pociągu. Innych pasażerów usunięto, pozostawiając metropolitę z sekretarzem, poczem wóz ten ustawiono na bocznym torze i obstawiono posterunkami policyjnymi.

Policja zwróciła się do Warszawy o dalsze dyspozycje.

Londyn intryguje w Berlinie. Paryż. Korespondent berlińskiego Journala twierdzi z całą stanowczością, że na politykę nowego rządu niemieckiego, poczyna znowu oddziaływać intryga angielska. Obecny kanclerz Rzeszy, miał działać w kierunku porozumienia się z Francją, powstrzymała go jednak od tego, nietylko ostatnia nota angielska, ale i pewne poufne informacje z Londynu.

Rozszerzenie zakazu wywozu towarów. Warszawa. Zamierzona jest rewizja listy towarów zakazanych do wywozu, celem jej rozszerzenia. W ten sposób dla rynku wewnętrznego zapewnione będą towary, których brak daje się odczuwać.

Katastrofa kolej. na linji Wilno — Warszawa. Do Wilna przyszła wiadomość o olbrzymiej katastrofie, jaka miała miejsce pod Rożanką, z powodu upadku pociągu pospiesznego, zdążającego z Wilna do Warszawy z emigrantami. Pociąg ten spadł z obsuniętego nasypu przy skręcie, przyczem 50 osób poniosło śmierć na miejscu, a ponad 100 jest ciężko i lżej rannych. Rzecz zastanawiająca, że z obsługi lokomotywy nikt nie poniósł szwanku. Na miejscu katastrofy rozgrywają się straszne sceny. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest bardzo energicznie.

Spolszczenie największych przedsiębiorstw Górnego Śląska. Warszawa. Największe przedsiębiorstwa na G. Śląsku Huta Królewska i Laury, mają być przekształcone, wskutek zmian zaszłych w posiadaniu kapitału zakładowego towarzystw, na towarzystwa polskie z przeniesieniem siedziby z Katowic do Warszawy. Pociągnie to za sobą obsadzenie stanowisk kierowniczych przez Polaków.

Na zakup zboża Rząd wyasygnował 60 miljardów Mkp. Warszawa. Nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną stara się o 60 miljardów kredytu na zakup zboża. Min. skarbu przyznało mu ten kredyt definitywnie, 30 miljardów otrzymał już główny urząd żywnościowy w Poznaniu, celem poczynienia zapasów 3 tys. wagonów zboża.

Miasta dostaną na wrzesień 95 i pół wagona cukru. Warszawa. Z ogólnej ilości 460 wagonów cukru, przydzielonych na miesiąc wrzesień ogólno-krajowemu Związkowi współdzielczemu i wydziałom aprowizacyjnym miast, 30 wagonów zachowa na wniosek przedstawicieli spożywców nadzwyczajny Komisarjat zwalczania drożyzny do swojej dyspozycji i celem rzucenia na rynek w tej ilości cukru w chwili specjalnego jego braku. W ten sposób podziałowi ulegnie na razie 430 wagonów.

W miesiącu wrześniu miasta otrzymają 84 i pół wagona cukru przydziału zasadniczego oraz 11 wagonów przydziału dodatkowego za miesiąc wrzesień

Ulgi dla przemysłu inwestycyjnego. Warszawa. W sferach rządowych opracowywany jest obecnie projekt ustawy o ulgach dla przemysłu inwestycyjnego. Ustawa ma na celu umożliwienie tworzenia nowych źródeł przemysłowych, oraz rozbudowę już istniejących. Projekt przewiduje wprowadzenie ulg do 50% od podatku majątkowego. Projekt ten będzie przedmiotem obrad komitetu ekonomicznego Rady ministrów na najbliższem posiedzeniu.

Polskie zapałki do Anglji. Warszawa. Z Pińska wysłano 5 wagonów zapałek do Anglji. Inne fabryki zapałek starają się także o uzyskanie wywozu tego produktu do Anglji, przystosowując swoje wyroby do wymagań angielskich

Bądźmy solidarni!

Rozpoczęcie walki z drożyzną w Tarnowie.

We czwartek dn. 23 bm. odbyło się w sali Rady miejskiej zebranie przedstawicieli miejscowych grup i wpływowych osobistości, zainicjowane przez p. starostę Żułkiewicza. Zebranie miało na celu rozpoczęcie walki z lichwą i drożyzną, przez wytworzenie „Komitetu społecznego do walki z lichwą i drożyzną« z siedzibą w Tarnowie. Według statutu wydanego reskryptem Min. spraw wewnętrznych celem komitetu jest:

1.) Walka z drożyzną.

2.) Propaganda bojkotu drogiego towaru, zwłaszcza sprowadzanego z zagranicy.

3.) Opinjowanie w sprawie środków walki z lichwą oraz komunikowanie władzom wszelkich przepisów o walce z lichwą, spekulacją i drożyzną.

4.) Wskazywanie Władzom składów ukrytych towarów i współdziałanie w zastosowaniu skutecznych środków dla uniemożliwienia przeniesienia takich składów lub przelania praw własności na nie.

W skład Komitetu organizacyjnego weszli: Mütz Herman viceburmistrz, Jan Szatko asesor, ks. prałat Dutkiewicz, Franciszek Uszko, redaktor Nowin, P. Geisler, wiceprezes sąd., Rożański sędzia, Fusiarski adwokat, Dr. Lubieniecki adw. Kasper Ciołkosz prof., Edward Skwirut, Hutter fotograf, Filip Włodek rolnik, Teodor Szypuła, Dr. H. Ehrenfreund, M. Adler aptekarz, delegat zespołu urzędniczego, delegat zarządu konsumu Ogniwo i delegat zarządu składnicy kółek rolniczych.

Komitet organizacyjny wybrał prezydjum tymczasowe, złożone z: Dra Ehrenfreunda, Skwiruta, Szatki, Włodka i Geislera jako przewodniczącego.

Ostateczne ukonstytuowanie się pełnego »Komitetu społecznego do walki z lichwą i drożyzną“ nastąpi na zebraniu we wtorek 28 b. m. o godz. 3·30 po poł.

We wtorek wstępny bój. Niech nikt z powołanych nie usuwa się od współpracy, gdyż tem nikomu innemu takiej krzywdy nie zrobi, jak sobie samemu. Walka z drożyzną, lichwą i spekulacją, jest walką o poprawę bytu, jest walką pozytywną, otwartą z wrogiem wspólnym, dręczącym całe społeczeństwo. Dotychczasowa walka o dodatki, mnożniki, wyższe cenniki jest już przestarzałą i nie osiąga skutków. To też organy administracyjne wspólnie ze wszystkimi czynnikami społecznymi muszą dać ogółowi **zwrot ku lepszej przyszłości.** Ludność musi wyjść z wiecznej apatji, musi działać i to czynem stalowym, czynem potężnym jak duch, trwałym jak wieczność. **Tylko nieco dobrej woli** trzeba wykrzesać, a reszta t. j. działalność nie będzie dla nikogo uciążliwa. Minął już dawno ów czas bezpowrotnie, kiedy się biadało nad drożyzną i wszelkiemi jej przejawami, kiedy starano się sprecyzować jej nowoczesne pojęcie.

Dziś nie o myśl chodzi, lecz o czyn!

Armja przeciw drożyźniana mobilizuje się!

We wtorek opracowany zostanie plan strategiczny —

We środę rusza w bój...

Witaj więc armjo pokoju! Do Ciebie tęskni każdy, w kim jeszcze choć cząstka sumienia została.

Witaj i grom tych, których zbrodnie wepchnęły nas na dno nędzy!

Z radością i pełną ochotą pośpieszym Ci z pomocą.

My, społeczeństwo, pójdziemy w ślad za Wam!

Dobra gosposia.

Mąż: W zupie znalazłem igłę! Bój się Boga!... Gdybym był ją tak połknął...

Żona: Niby się złego nie stało! Mam igieł jeszcze cały tuzin...

Bajazzo.

ZE SPORTU.

„Tarnovia“ — „Soła“ 3:0 (2:0)
Tarnów. *Oświęcim*

19 sierpnia. Tarnovia z trzema a Soła z czterema graczami rezerwowymi. Gra była wcale nieinteresująca i prowadzona pod silną przewagą Tarnovii, której atak z kilkunastu pewnych momentów podbramkowych tylko dwa potrafił wykorzystać. Niech poszczególni gracze Tarnovii nie biorą mi za złe, że dzisiaj wezmę sobie za zadanie wykazać braki i wady tychże. Pierwszym kardynalnym błędem niektórych graczy jest ten, że po oddaniu strzału do bramki czekają i patrzą, co przeciwnik z piłką zrobi. Nieraz zdarzało się, że piłka odbijała się od słupka lub od bramkarza i nie było nikogo, żeby odbitą piłkę wepchnąć do bramki.

Nieraz zdarzało się, że obrońca obcej drużyny nie trafił nogą w piłkę, i tu też, jak zwykle, nie było nikogo z Tarnovii. Drugiego goala na zawodach z Wisłą kom. strzelił w ten sposób Niedzielski. Skrzydła bezwarunkowo nie powinny kiwać, jak to ma miejsce w Tarnovii, albowiem u innych pierwszo- i drugoklasowych drużyn tego nigdy się nie widzi. Tarnovia powinna i musi raz na zawsze zerwać z wyżej wymienionemi praktykami, bo te, mieliśmy się już sposobność przekonać, na korzyść jej nie wychodzą i nie wyjdą. Na ostatnim matchu Macko jeszcze raz udowodnił, że na centra ataku bezwarunkowo się nie nadaje, albowiem technicznie i fizycznie na to stanowisko jest za słaby.

Jachimek bez rutyny boiskowej, słabo się orjentuje w sytuacjach podbramkowych i który z lwiej części tychże nie umie wykorzystać, nie może być branym w rachubę i jako gracz w zespole pierwszej drużyny Tarnovii, może brać udział za rok lub za dwa. Co do oceny innych graczy, to podałem ją już w poprzednim numerze „Nowin“.

Przebieg gry. Zaczyna „Soła“. W 3 m. Macko z podania Nowaka główkuje ponad poprzeczkę. 4' krytyczny moment pod bramkę „Soły“, który obrona wyjaśnia. 5' strzał Bogacza, bramkarz gości chwyta. 7' Jachimek dogodną pozycję niweczy. 10' Bogacz przestrzeliwuje. 11' z niezawodnej centry Nowaka Bogacz wysyła bombę obok słupka. 13 Macko pewny moment nie wykorzystuje. 14

Hektor Tarnowski.

NATURA i NERWY

10) (Ciąg dalszy.)

— Gdzie ukryto zrabowane przedmioty?—zatał z koleji agent policyjny.

Na to pytanie nie odpowiedział zaraz opryszek, zawahał się, wreszcie powolnym, urywanym głosem wykrztusił:

— W karczmie pod kopcem... za parkiem...

— — — — — — — — — — — —

— Niema co zwlekać — zwrócił się detektyw do Sobiepana — trzeba ruszyć pod kopiec Kościuszki, bo o tej karczmie najpewniej mówił bandyta.

— Ruszam z panem; pan z urzędu, a z serca pragnę również, by kolja jąk najszybciej wróciła do rąk właścicielki.

— To praca niebezpieczna! Niech się pan zastanowi!

— Lubię wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa, więc i takie mię nie odstrasza.

— Więc ruszajmy, bo szkoda czasu!

— — — — — — — — — — — —

W karczmie przepełnionej duszącym dymem z podbiału, którego zagorzali fajczarze używali zamiast rzadko spotykanego tytoniu, siedziało przy kieliszku dwóch chłopów, pewnikiem z pod Krakowa.

— Wicie, kumie! Jak te ciarachy w mieście wyzdychajom z głodu, to nom dopiro dobze bedzie!

— Ajino! Jesceby nie! Jakby tych ciarachów nie było w mieście, toby ci systko było taniuśkie! Zydy dawałyby syściuteńko na kryde! Oj! Toby były casy!

— Nasego mośka zrobilibyśwa wójtem, bo on ci mo tengo głowe — nie darmo mo na śprezynach...

— Wojtka od Józkowego kuma zrobiwa ziandarem; on zno takie manipulacje, bo psecie rok w kreminole siedzioł...

— Maciek kowolów niech radzi, by nigdy lo nasych maćków nie zabrakło...

— A księże i dworskie gronta rozdzielimy między siebie; tylko Mośkowi trzeba trochę dodać, bo to dobry chłop...

— Dobze. Jo se wezne gront dworski razem ze stawem i z lasem, co jest wedle niego, a ty se woźnies kole drogi...

— Cie-wy! Jaki mondry! Łon by kcioł co lepse, a mnie cembondź zbyć — piochami... O! Niedocekanie twoje! Las i stowek bedzie mój, a ty se weź te piochy podle drogi!

— Nie-kces?

— Nia!

— Nia?

— Nie kce!

— Mos!

To mówiąc, uderzył pięścią w kark swojego kuma. I kum nie był mu dłużen w odpowiedzi. Złapał palicę, którą stale nosił i zgruchotał nią kuma przez plecy. Po drążku poszło krzesło, po krześle szklanki, flaszki, stoły... Przyszli sąsiedzi rozbrajać zapalczywych kumotrów. I tym się coś dostało... Widzieli oni, że „nima śpasów“, więc dalejże do młocki...

...chłop chłopa pokalicuł, chłop chłopa bedzie licuł...—przyśpiewuje jakiś głos z oddali.

— — — — — — — — — — — —

Na pobojowisko przybył Sobiepan z detektywem. Widząc nieprzytomnego wieśniaka, chciał zbadać przyczynę. Siniec na czole wskazywał na to, że wieśniak padł na ziemię od uderzenia tępem narzędziem, najprawdopodobniej palicą, gdyż siniec był podłużny. Leżące naokoło szkło rozbitych szklanic i flaszek nasuwało przypuszczenie, że i ów leżący na ziemi wieśniak może mieć rany cięte. Troskliwe badanie wykazało kilka mniejszych ran na ciele i jedną większą, sączącą krwią, w okolicy prawego obojczyka. Rana groziła odjęciem zupełnem władzy w prawej ręce. I znów przyszło Sobiepanu skorzystać ze swej umiejętności. Wdzięczne otoczenie ze serdecznością poczęło się odnosić do Sobiepana.

Litość nad niedolą ludzką stała się przyczyną nowego niebezpieczeństwa tak dla bohatera naszego, jak i jego towarzysza. Wychodząc z gospody w ślad za nieznanym rannym, ujrzał nagle cztery lufy rewolwerów skierowane w swoją pierś; dostrzegł również, że detektyw znajduje się w podobnem położeniu. Chwila, a skrępowani czekać musieli na los, który im zgotowali apasze.

Trzech z nich pozostało na straży, reszta automobilem ruszyła do miasta.

Zauważyli ten manewr bandytów miejscowi gospodarze i widząc powalonych i skrępowanych niedawnych dobroczyńców, postanowili ich odbić bandytom. Przystąpili natychmiast *ad rem*. Ile było chłopa w okolicy, tyle się zeszło, chcąc się rzekomo przyglądnąć przygodnym więźniom opryszków. W pewnej chwili, gdy chłopstwa już naszło pełno—znów palki były w robocie. Tym razem padli ofiarą bandyci. Sobiepana i detektywa uwolniono z krępujących ich więzów.

— Ruszajmy w pogoń za tamtymi, akonno na bliższe drogi—wezwał detektyw — tylko z bronią w ręce! Kto chce —na ochotnika!

I ruszyli co koń wyskoczy,

C. d. n.

sporadyczny wypad „Soły", lewe skrzydło w pozycji spalonej. 15' znów pewny goal dla „Tarnovii« nie wyzyskany. 16' Ziemian z połowy boiska strzela górnym strzałem w lewy róg pierwszą bramkę dla »Tarnovii«. 17' korner przeciw „Sole" nie wykorzystany. Nieudały atak „Soły". 20' słaby strzał Jachimka chwyta bramkarz. Następne dwa strzały znowu grzęzną w rękach bramkarza. 23' przynosi „Tarnovii" drugiego goala przez Bogacza. 24' lewe skrzydło „Soły" robi wypad, lecz Ziemian zaraz go likwiduje. 25' ostry strzał ładnie chwyta bramkarz „Soły". 26' „Soła" próbuje przeprowadzić atak, który Ziemian i Gallas niweczą. 27' atak „Tarnovii, Bogacz w pozycji spalonej. Kombinacja Bogacz—Jachimek, kończy się słabym strzałem koło słupka. 29' foul Jąchimka. 30' rzut wolny przeciw „Sole" chwyta bramkarz. 31' atak „Soły", prawy łącznik spalony. 32' Bogacz z 6 kroków przestrzeliwuje, pewny punkt stracony. 25' Macko z kilku kroków strzela bramkarzowi w ręce, znowu pewny punkt stracony. 36' rzut wolny za foul Szydłowskiego. Bogacz znowu pudłuje. 39' przynosi krytyczny moment pod bramką „Soły", Skwirut po przeprowadzeniu dwóch graczy, wyszły bombę ponad poprzeczkę. 42' korner przeciw „Sole" nie wykorzystany. 45' piękna centra Nowaka nie zostaje wyzyskaną. Szulz przez całą pierwszą połowę gry nie miał ani razu piłki w rękach. Pauza 2:0

Po pauzie w 1' strzał Nowaka obok bramki. 3' ładnie centruje Nowak, lecz Jachimek nie stoi na wysokości swego zadania. Atak „Soły", prawe skrzydło „Soły" spalone. 8' nieudolnie strzela Macko. 9' prawe skrzydło »Soły« strzela z daleka, Szulc chwyta. 10' Ziemian kontuzjonowany na 2 min. 14' Skwirut przeprowadza i z kilku kroków strzela bramkarzowi w ręce. 16' Bogacz słabo strzela ponad poprzeczkę. 18 i 19' dwa groźne lecz nie wyzyskane ataki „Tarnovii". „Tarnovia gniecie niemiłosiernie. Słaby strzał Macki chwyta bramkarz. 23' centra Nowaka niewykorzystana. 25' moment pod bramką „Soły" niewykorzystany. Strzał Gallasa z za linji karnej, ładnie chwyta bramkarz. Bomba Nowaka obok bramki. 28' z podania Nowaka, strzela Jachimek trzeciego goala. 30' Skwirut strzela ponad poprzeczkę. 33' Jachimek psuje centrę Nowaka. 36' kombinacja Macko—Bogacz i strzał ostatniego out. Jedenastu graczy »Soły« uwija się pod bramką. 44' korner dla „Tarnovii" niewykorzystany.

Stosunek rogów 3 : 0 dla „Tarnovii" niewykorzystany.

Stosunek rogów 3 : 0 dla „Tarnovii".

Sędziował p. Wittman, dobrze.

„Jutrzenka" — „Hakadur" 5 : 0 (1 : 0)

Tarnów

18 sierpnia. Boisko „Tarnovii." Pierwsza połowa gry upłynęła pod przewagą Hakaduru którego atak nie umiał wykorzystać kilka momentów podbramkowych a ponadto spudłował cztery rzuty karne. Gracze „Hakaduru" technicznie lepsi ulegli przeciwnikowi silniejszemu fizycznie, do czego i w dużej mierze przyczynił się deszcz. Na centrze ataku „Jutrzenki" widzieliśmy dawnego gracza „Samsonu" Kama, który grał dość dobrze i zachowywał się poprawnie na boisku. Na wzmiankę zasługują z „Jutrzenki: bramkarz, obaj obrońcy; center pomocy któremu jest brak techniki i rutyny, potrzebnej na tem stanowisku, a które to braki nadrabia swą ofiarną grą, i prawe skrzydło natomiast z Hakaduru obrońcy, oba łączniki i lewe skrzydło.

Stosunek rogów 4 : 3 dla Hakaduru.

Sędziował dobrze p. Gryl.

„Samson" komb — „Dror" 4 : 1

Recenzji z tych zawodów nie podaję ponieważ w tym czasie byłem na zawodach „Tarnovia" — „Soła."

Salomonowy wyrok

czyli arcykomiczna lecz kosztowna historja.

Wieś Biała pod Tarnowem, leżąca niedaleko domostwa nowoczesnego Piasta i Rzepichy z Wierzchosławickiej stolicy, winna być przecież okrzesaną. Co się jednak dzieje?

Wójt bialski Biedroń wyruszył wraz z całą gminą chłopów przed gospodarstwo żyda Blocha, a stanąwszy przed domem mieszkalnym wyrzekł, wskazując część domu: »To wase, a to nase!« Na ten znak ruszyło chłopstwo i przecięło piłami dom na dwie równiusieńkie połóweczki, zabierając oczywiście lepszą część domu dla siebie. Pół okna, pół drzwi, pół komina, wszystkiego po połowie... Przyszli do stodoły i z nią również w podobny sposób zrobili porządek. Zapytacie czytelnicy, dlaczego?

Otóż połowę gospodarstwa zakupił Bloch, a drugą połowę sprzedał Józef Radzik gminie Białej na szkołę, (która, jak zobaczymy, bardzoby się przydała mieszkańcom Białej!)

Chłopi wraz z wójtem uchwalili przystąpić natychmiast do rozbiórki domu, nie pytając się o pozwolenie współwłaściciela. „Skoła musi być i basta" a przepisami porządkowo-prawnemi „barszczu nie okrasi« więc zabrali budulec, by na wrzesień postawić szkołę.

A teraz wójt wypiera się, by brał jakikolwiek udział w rozbiórce domu, a mieszkańcy Białej całą winę na wójta zrzucają, podając na dowód fakt, że i syn wójta „pracował« przy rozbieraniu domu. Zrobił się krzyk, hałas, sprowadzono policję, lecz wszystko zapóźno. Chłopi sami zrobili sobie porządek...

Znowu Dror.

Nie przestałem w moich badaniach i wytężyłem moje oczy, aby coś ciekawego zauważyć i powiedzieć to memu kochanemu redaktorowi.

Otóż dnia 19/VIII. 1923. na ostatnim przedmeczu footbalowym Samson-Dror zauważyłem znowu coś godnego do opisania. Pozwalam sobie już poraz drugi zwrócić tym moim małym i niedoświadczonym Drorzystom uwagę, aby grając, wybierali graczy jak najlepszych i jak najstosowniejszych, a nie np. Müllera (niechaj nie zajdzie pomyłka, bo Müller z Samsonu jest przecież genjuszem w swym dziele bez ironji powiedziawszy... ten tylko 1 goala przepuszcza). Otóż ten Müller, sławny Drożysta jest-to ot takie stare pudło, przestrzelone na wylot, niezgrabne, rzuca się bardzo nie śmiało, nogi mu

Wiktor Dobrzycki.

ZMIERZCH FUTURYZMU. *(Feljet. Nro 3.)*

„Miasto, masa, maszyna, ich pochodne: szybkość, wynalazczość, nowość, potęga człowieka i epoki"[1]), fabryka, aeroplan, automobil, kino — oto typowe już rekwizyty poezji futurystycznej.

Motywy te, czerpane, jak widzimy, wyłącznie tylko z rzeczywistości zewnętrznej, z otaczającego nas świata, futuryzm stara się przedstawić w sposób zmienny, żywy, chwilowy, odpowiadający niestałości, różnorodności i chaotyczności naszych wrażeń. Stąd też utwór poetycki ma być pochwyceniem w jednym szczęśliwym momencie twórczym, w chwili natchnienia, wiecznie zmiennego *Rheon*, ma być rzuceniem na »ekran duszy« czytelnika szalonego wiru wrażeń, czuć, motywów, skłębionych w dziwnie, przerażająco potwornym splocie i kinematograficznej zmienności; o jego wartości artystycznej decyduje to natężenie energji twórczej, jaką zużył autor, by skojarzyć ten chaos elementów i wrażeń.

Podstawowem założeniem teoretycznem futuryzmu, głównym, zasadniczym zrębem i trzonem jego etyki jest t. zw. *teorja niespodzianki*. Niespodzianki, niespodzianki za wszelką cenę, choćby za cenę logiki i rozumu! — oto krzyk, który się wydziera z piersi każdego futurysty. „Należy taką fikcją poetycką oddać rzeczywistość, mówią futuryści, by czytelnik aż utracił oddech z niespodzianki, z nowości nieoczekiwanej, z wrażenia „czegoś nigdzie niewidzianego""[2]).

Aby to osiągnąć, posługują się futuryści, w zakresie techniki poetyckiej zwłaszcza, najrozmaitszemi sztuczkami i łamańcami słownemi, myślowemi, dźwiękowemi, używają niezwykłych gier słów, kalemburów, alliteracyj, assonancyj onomatopei, neologizmów, rozmyślnie i świadomie zaniedbują pisownię (brak punktacji), łamią składnię (odrzucenie przymiotnika, jako łącznika niedynamicznego, spokojnego; używanie czasownika tylko w bezokoliczniku, jako dającym słowu elektryczność i śmigłość), zmieniają (bardziej krańcowi) układ drukarski tekstu,— czem chcą wywołać jeśli już nie dreszcz, to dreszczyk, jeśli nie podziw, to zdziwienie i osłupienie.

Oto, jako przykład literackiej kompozycji futurystycznej wyjątek z dzieła Marinetti'ego p. tyt. *Zang, Tumb. Tumb*[1]), zawierający wrażenia z bitwy pod Adrjanopolem: „Południe 3/4 flety jęki psie dni tamblumb trwoga Gargaresz pękać trzaskanie marsz Zgiełk tornistry karabiny podeszwy gwoździe grzywy końskie koła skrzynie żydzi smakołyki pieczywo na oleju piosenki kramiki tryskanie błysk ropa zaduch cynamon pleśń przypływ odpływ pieprz bójka brud wicher pomarańcze w kwiecie figlarz ubóstwo kości szachy karty jaśmin orzech + muszkatowy róża arabeska mozajka świnia kolce partaczenie kartaczownice = żwir wiatr + żaby zgiełk tornistry karabiny armaty żelaziwo atmosfera = ołów + lawa + 300 smrodów + 50 zapachów bita droga materace rupiecie gnój koński świnie flikflaak gromadzić wielbłądy osły..."[2])

Zasady tej kompozycji futurystycznej, wraz z jej sztuczkami i łamańcami słownemi poddał bardzo słusznej i przekonywającej krytyce znakomity autor »Popiołów« i „Wiatru od Morza", Stefan Żeromski, w jednej z ostatnich swych książek, będących, jak zwykle, prawdziwem zdarzeniem literackiem w kulturalnem życiu Polski Odrodzonej, książce p. t.: „Snobizm i Postęp." „Słowo poety" — mówi tam tak wymownie, że nie mogę się powstrzymać od przytoczenia tu jego słów — „stosuje się do zasad niezłomnych, którym podlega podświadomie mowa człowiecza. Słowo umieszczone we właściwem miejscu, w obrębie zdania, zbudowanego należycie, cokolwiekby wyrażało, jest ostoją rozumu. Wyrwane ze zdania, jak to czyni Marinetti, i jego naśladowcy, jest jak roślina wyrwana z ziemi. Połączone znakiem dodawania z innemi słowami, nie wyraża żadnej elastyczności zjawisk, jak mniema włoski futurysta, lecz tworzy stosy bezładnego i zwiędłego chwastu, a nawet kupy nawozu. Słowo jest tajemnicą, pięknością, bytem subtelnym... Przeznaczone do doskonalenia się w znaczeniu estetycznem, do nabierania mocy, zapachu, barwy, jak kwiat od starannej uprawy i pielęgnowania — do przeistaczania się w dźwięk muzyczny, skoro się połączy na zasadzie prawa doboru z innemi słowami, poszukującemi tegoż doboru, ażeby wydać najżywszą piękność, harmonję naśladowczą, — spychane jest (przez futurystów) do rzędu osamotnionych światów lub zgrzytów".[1])

D. c. n.

1) »Zwrotnica«, Nro 1, Str. 4.
2) Dr Czerny: op. cit. str. 142—143.

1) W przedmowie do tego dzieła pisze Marinetti, że intensywnością odpowiada ono 2,500 stronicom Flauberta.
2) Cytuję wedł. przekł. Dra A. Kołtońskiego w »Krytyce«, 1914.

1) St. Żeromski: »Snobizm i Postęp«, Warszawa 1923 — str. 195—196.

już odmawiają posłuszeństwa, nie ma żadnej techniki. Podsłyszałem właśnie jak maleńcy ośmioletni gracze szeptali: „Müller dobrze broni tylko to jedno, że 'przepuszcza goale, ale się wyrobi i będzie kiedyś grał dobrze — ale na starość, bo w tych latach na pewno nie. Zupełnie inaczej przedstawia się inny, nikły pod względem wzrostu gracz, którego dobra obrona bramki stawia wyżej nad innych. To też w porównaniu z tym chociażby graczem może owo (stare pudełko przysporzyć tylko hańby i satysfakcji przeciwników.

Obserwator.

TO I OWO.

Nieszczęście ich spotkało... Dwóch młodych fircyków: Piotr Jarosz lat 14 i Józef Merhut, lat 15, okradli jakiegoś gapia z pod Żabna na okrągłe dwa miljonki. Nieszczęście chciało, że klamka zapadła i nie mogą się wydostać na wolność. Jednakże już teraz obiecują sobie, że na przyszłość będą się lepiej spisywać.

Zając! Konie mi się spłoszyły! Parobek Nosala, gospodarza, mieszkającego przy ul. Lwowskiej w Tarnowie, wyjechał w pole pod zbiornik wodociągowy do pracy. — Tuż obok nóg końskich przeleciał szybkonogi zając. Pędził on, co skoczyć mógł. Konie chciały mu jednak pokazać, że szybciej od niego umieją biegnąć. To też ruszyły szalonym biegiem przez miasto, wpadły na podwórze właściciela, obróciły w koło, uderzyły bokiem o róg domu, urwały pół wozu, zostawiły parobka na podwórzu z rozbitą głową, ruszyły na ul. Lwowską przypatrzyć się na tramwaj, wreszcie chciały spróbować swoich sił i z całym impetem wpadły na zamkniętą bramę ślusarza Skarskiego, rozwaliły ją, rozbijając głowę Janowi Łukasikowi, wreszcie spienione powodzeniem, zarżały ze zwycięstwa i legły na bramie, by spocząć.

Wiktor Paw.

Z Dziennika reportera

Z niesłychanie rekordową szybkością prześcigującą nawet szybkość pociągu błyskawicznego, podnosi się wszystko w górę, skutkiem spadku marki. Drożyzna wzrasta co dzień o 50% i więcej, za to biedni urzędnicy dostają 32% t. zw. dodatku drożyźnianego za miesiąc.

Najdziwniejszą mi się wydaje zwyżka cen węgla, który w zimie kosztował 35 do 40-stu tysięcy, a dziś w lecie dosięgnął 200.000 mk a kto wie, czy niezadługo nie wskoczy na okrągłe pół miljonka. W zimie najprawdopodobniej szkoły pozamykają z braku opału, a biedne dzieci będą pozbawione nauki i przy końcu przyszłego roku szkolnego zostaną zaopatrzeni wszyscy uczniowie z wszelką pewnością w nieśmiertelne „dwóje“ ku nie zupełnemu zadowoleniu ich rodziców i ich skóry, nie ponosząc winy ze swej strony, a przypisując tę ostatnią zimowym wakacjom, stworzonym przez brak opału. (Nie przez brak opału może tyle, ile za wysoką cenę tegoż. Przyp. zec.)

To też spodziewać się należy tej zimy mocnych mrozów, tem silniejszych dla mas urzędniczej i robotniczej, które to odcierpią na swej skórze, a z których żadne Tow. ubezpieczeń nie lubi ubezpieczać nikogo. Węgiel i drzewo są monopolem i dlatego to tak szybko drożeją, gdyż nie mają konkurencji — oprócz gazowni, której to piecyki do opalania gazem pozostaną nieczynne, już choćby z tego powodu, iż magistrat podnosi cenę co kilka dni, a i to chyba gorzej nie pachnie niż magistracki gaz.

Ciekawym, czy i mój redaktor stworzy te zimowe wakacje.

Ale myślę, że choć mu w redakcji będzie się gorąco robiło od zimna, to tego nie uczyni. Ja, jako reporter, nie mam wiele strachu i nie robię żadnych zabiegów o opał na zimę, gdyż będę się tułał po tarnowskich ogrzewalniach, w czem mi mój Hugon towarzystwa dotrzyma.

Kiedyś spotkałem go na czarnej giełdzie, w chwili gdy wymienić chciał parę dolarów, które dostał od swojej ciotki, jak mię przynajmniej informował, czem mi przypomniał moją ciotkę, która tak mię lubi, że ani rusz nie mogę jej wytransportować nie tylko do Ameryki, ale choćby do Pacanowa. Giełdziarze już znają Hugona. Widocznie kilka już razy zmieniał tu dolarki. Zapytałem się Hugona dlaczego nie zmienia dolarów w P. K. K. P. tylko na czarnej giełdzie. Odpowiedział mi, że czarna giełda płaci o 50.000 do 80.000 więcej na jednym dolarze, więc woli zmienić na czarnej giełdzie. Teraz mogłem zrozumieć, dlaczego w obecnych czasach czarna giełda jest nieśmiertelną i że żadne środki do zlikwidowania tejże nie wydają nietylko żadnych rezultatów, ale ją stale powiększają i czynią silniejszą. Zapytałem się jednego waluciarza, jak mu tam interesy idą. Popatrzył się na mnie, mierząc mnie swym wzokiem, jakgdyby mię chciał zahypnotyzować, mając przytem minę twarzy indyjskiego „Ramu - yana - yaya - yoga. Widząc jednak przy mnie Hugona, wszczął rozmowę.

— Proszę pana! — ciągnął giełdziarz. —

Jak widzę to pan dba o nasze zdrowie. Tylko te policje, to wie pan, ona się pogorszyła i ona się teraz tak dużo stara o nas, że mi muszymy bycz abissel vorsichtig! Pierwy, to mi se stojali na jednem miejscu i spokojnie robili interesa i nikt nam w droge nie włażył. Za jakiego czasu, to zrobiali na nas obławę i wysłali jednego policjanta. To bulo dobrze. Bo jak mi zobaczyli co on idzie i pędzi nas — to mi poszli aż na koniec ulicy pod Pilzneńską-Bramę. Tam sze ten policznik obracał i szedł na zad. To my sze obracali i szliśmy za nim. I tak cały dżeń było tam i nazad.

Ale teraz, w ostatni czasy, to już przychodży dwa, trzy i sztyry policjanty i całkiem nas stąd wipichajom, mówiąc, że za bardzo stojamy, a tramwaj nie może nawet chodzić. Ale to nie szkodzi. My sze teraz trochę podzielili. Trochę zostaje tutaj, trochę poszło pod »Dęba“, trochę wistawia sze na Pilzneńskie Brame, a reszte to obsadziła Fisch-Platz, Rynek i na Wałowy po szeniach. Nu a pan nie ma co zmienić?

— Dzisiaj nie— odpowiedziałem.

— A jutro?

— Jutro.. może.

— To niech pan przyniesie na Fisch-Platz, bo ja tam jutro mam dyżur. A guten cześć!

Temi słowy pożegnał mię i zniknął w tłumie, mnie zaś pociągnął Hugon w stronę Wachtla.

Jeszcze raz Młynówka

Płynie Młynóweczka
Płyną artykuły
Tarnowskie powietrze
Smrody jej zatruły!

Wprost godne podziwu są p. urzędniczki urzędu pocztowego, które od godz. 8 rano do 6 wieczorem z mrówczą skrupulatnością pracują w atmosferze zabójczego powietrza, jakiego dostarcza płynąca obok urzędu pocztowego Młynówska. Wiek 19-ty postawił na wysokim poziomie hygjenę na całym świecie To też walka z brudem i nieczystością z jednej strony, a z bakcylami chorobotwórczemi z drugiej strony wre w całej pełni.

Pytamy się czy Tarnów jest wyjątkiem? Rada miejska, Magistrat, miejski i państwowy urząd sanitarny — letargowo milczą na wszelkie zarządzenia Ministerstwa zdrowia, odnośnie do jaknajintenzywniejszej walki z siedliskami chorobo-twórczemi. Takiem siedliskiem chorobotwórczem jest Młynówka, w niej bowiem znajduje się (biorąc procentowo) —

1.) wody rzecznej 35%
2.) Kału klozetowego 40%
3.) Padliny, szczurów, kotów, i psów . 10%
4.) Gnijących śmieci i odpadków . . . 15%
RAZEM 100%
A więc wody 35% zaś zgnilizny 65%!

Biedacy, którzy mieszkają tuż nad Młynówką, nałykawszy się dobrze cuchnącego powietrza — zapadają na zdrowiu.

Apelujemy przeto tą drogą do p. ministra zdrowia Dr. Bujalskiego, by tenże jako znający dobrze stosunki tarnowskie raczył tą sprawą się zainteresować a winnych pociągnął do odpowiedzialności.

HUMOR I SATYRA.

U rabina!

— Rebe ratuj, mój syn zwarjował?
— On tańczy z dziewczętami i ji kiełbaski!
Rab. — To znaczy, że on zwarjował? Jakby on jadł dziewczęta, a tańczył z kiełbaskami, toby znaczyło, że on zwarjował!

Zyk.

W ogrodzie zoologicznym.

Syn pyta się ojca:
„Tato, czy osły żenią się także?
„Tylko osły“ — odpowiada ojciec.

Zyk

DROBNE OGŁOSZENIA

DRUKARNIA LUDWIKA STYRNY W TARNOWIE.